Nr 216 (246) — Łódź, wtorek 21 sierpnia 1945 r. — Rok 51

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI!

REDAKCJA przyjmuje interesantów od godz. 12—2 popołudniu

ADMINISTRACJA czynna od godziny 8—18

Cena numeru 1 złoty

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P. P. S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA: ŁÓDŹ PIOTRKOWSKA 68

ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 70

Telefony: Redakcji . . 144-18 Administracji 222-22

Konto w Banku „Społem", Oddział w Łodzi, Nr. 12

Wyrównać front pracy

Komisja porozumiewawcza stronnictw demokratycznych na odbytym ostatnio posiedzeniu omawiała cały szereg ważnych spraw związanych z życiem gospodarczym naszego kraju. Jednym z postulatów, który wymaga natychmiastowego załatwienia, jest wprowadzenie obowiązku pracy. Na wielu terenach ujawnia się wedle opinii komisji, brak sił roboczych w przemyśle, fabryki po gruntownym, niejednokrotnie bardzo ciężkim doprowadzeniu do możności produkcji, nie mogą rozwinąć należycie swej pracy z uwagi na brak dostatecznej ilości siły roboczej.

Jedni z pominięciem wszelkich często prymitywnych, nieodzownych do życia i pracy warunków, prowadzą swoją pionierską pracę, odbudowują z gruzów zakłady i przedsiębiorstwa, montują maszyny, kompletują surowce i organizują produkcję. Rozumieją, że wypełniają obowiązek wobec państwa, wiedzą o obywatelskich powinnościach w stosunku do współobywateli, budują kraj, który tyle wycierpiał w niewoli.

Fabryki ruszają, pokryte dotąd rdzą, zdekompletowane maszyny odżywają, porzucony i zdewastowany warsztat pracy zaczyna wypełniać swoje zadania. Rynek czeka na towary, wyniszczone społeczeństwo odczuwa coraz silniej braki spowodowane wojną, domaga się słusznie praktycznego wkroczenia w normalne pokojowe życie.

A tymczasem bardzo często dzieje się tak, że fabryka nie może pracować na dwie zmiany aby nadążyć zapotrzebowaniom kraju między innymi z tej prostej przyczyny, że nie jest w stanie skompletować potrzebnej załogi pracujących.

Czyżby rzeczywiście w Polsce działo się tak, że jest brak rąk do pracy? Czy jest do pomyślenia fakt, aby dzisiaj, w momencie, kiedy kraj rozpoczyna w atmosferze pokoju i wolności dźwigać się z upadku, nie było dostatecznej ilości pracujących dla odegrania właściwej roli w procesie produkcyjnym, będącym sprężyną całej machiny gospodarczej? Czy zniesie to uczciwy robotnik, który od pierwszej chwili stanął przy swym warsztacie, pracownik, który codziennie oddaje swe siły odradzającemu się państwu, chłop polski, który zapewnia miastu wyżywienie, aby obok ogólnego i powszechnego wysiłku społeczeństwa pewna kasta darmozjadów i pasożytów karmiła się właśnie krzywdą tych najbardziej ofiarnych warstw społecznych?

Ustawa o przymusie pracy jest najlepszym i jedynie słusznym lekarstwem na uwolnienie kraju od zmory spekulantów, czarnogiełdziarzy, szabrowników, paskarzy i oszustów, żerujących na organizmie społeczeństwa.

Wprowadzenie ustawy o przymusie pracy przyczyni się wydatnie do uregulowania cen, artykuły codziennego użytku będą mogły być nabywane przez coraz szersze warstwy społeczne, skoro zniknie z horyzontu zgraja niebieskich ptaków, dla których nigdy nie ma dość wysokich cen, którym wobec łatwych zarobków płynących bezkarnie szeroką strugą dostatnie życie lekko przychodzi.

Opinia publiczna w Polsce nie chce w żadnym wypadku zgodzić się na to, aby pracujący w ciężkich warunkach, spełniający swój szczytny obowiązek robotnik, po wyjściu z pracy oglądał defilady wystrojonych i dobrze wyglądających wyrzutków społeczeństwa, korzystających pełną garścią z życia, które swoim poziomem daleko odbiega od przedwojennej stopy życiowej najlepiej zarabiających fachowców i specjalistów.

Klasa robotnicza domaga się natychmiastowego obowiązku pracy wprowadzonego w życie na terenie całego kraju. Niech ustanie wreszcie inwazja łupieżców, zajmujących mieszkania luksusowe w większych miastach polskich, niech skończy wreszcie u nas swe rozpychanie się łokciami banda nierobów, demoralizująca życie publiczne, szerząca łapownictwo i korupcję, defetyzm i demoralizację.

Jeśli Rząd podejdzie do rozwiązania tego zagadnienia w myśl żądań całej zdrowej opinii, przez zmuszenie wszystkich ludzi do pracy dla Państwa i na siebie, wówczas znikną z oczu naszych te wszystkie obrazy, na które musimy obecnie patrzyć bez możliwości należytego reagowania na te zjawiska.

Jesteśmy na szczęście w takim położeniu, że po ostatniej wojnie nie problem groźby bezrobocia a kwestia obsadzenia warsztatów pracy musi być przez nas rozwiązany. Skoro dotąd rozwiązano tak skutecznie poważne trudności piętrzące się przed młodą państwowością polską, nie ulega wątpliwości, że i obowiązek pracy dla wszystkich obywateli wejdzie w życie i nader korzystnie odbije się na całokształcie naszych zagadnień gospodarczych.

ARTUR KARACZEWSKI

Japończycy składają broń

LONDYN (Polpress). Agencja Reutera donosi, że delegacja japońska przybyła już do Czungking, aby podpisać kapitulację miliona żołnierzy japońskich, walczących na froncie chińskim. Chińczycy posuwają się bez przerwy naprzód i zbliżają się do miasta Pejping. W Mandżurii radzieckie wojska spadochronowe obsadziły Charbin, Mukden i inne miasta.

Niepodległa Korea

LONDYN (Polpress). Agencja Reutera donosi, że na konferencji Churchilla, Roosevelta i Czang-Kai-Szeka w Kairze, postanowiono utworzyć niepodległe państwo Korea.

Rząd Tymczasowy Korei został sformowany w Czungking i w najbliższych dniach odleci do Korei.

Wielka mowa Ernesta Bevina w Izbie Gmin

Zagraniczna polityka socjalistycznej Anglii

LONDYN, (Reuter). W poniedziałek rozpoczęła się w Izbie Gmin pierwsza od chwili objęcia steru rządu przez Partię Pracy wielka debata na temat spraw zagranicznych. Głównymi mówcami byli: Ernest Bevin, obecny minister spraw zagranicznych, oraz Anthony Eden, jego poprzednik, zasiadający obecnie w opozycji.

Gorącymi oklaskami przyjęto pierwsze zdanie Bevina, który rozpoczął swą mowę zapewnieniem, iż „kierując polityką zagraniczną Anglii, będzie zawsze dążył do tego, by rezultaty jej okazały się warte ogromnych poświęceń, poniesionych podczas wojny".

Na skutek wielkiej wojny dokonała się rzecz niezmiernie ważna, mianowicie ścisłe zjednoczenie pomiędzy szefami armii lądowych, morskich i lotniczych wszystkich sojuszników. Wielomilionowy tłum — powiedział Bevin — będzie obecnie śledził, czy unia ta nie rozpadnie się, i czy rzeczywiście, po dokonaniu swego wspaniałego zwycięskiego dzieła na polu walki, będzie współpracować w odbudowie pokoju.

Alianci, a w szczególnści Rosja, ponieśli podczas wojny olbrzymie straty. Sposoby, do jakich musiała sięgać Anglia by wygrać tę wojnę, spowodowały ogromne jej zubożenie, i praca nad doprowadzeniem jej do takiego stanu, by mogła znów zająć właściwe jej miejsce i pomagać innym, będzie bardzo ciężka i mozolna.

PRZEKLĘTE DZIEDZICTWO OKUPACJI

Minister mówił o szczególnie ciężkiej sytuacji, jaka wytworzyła się w krajach, które zostały uwolnione z długoletniej okupacji. Otóż narody tych krajów tak przyzwyczaiły się do przeciwstawiania się i sabotowania wszystkich zarządzeń władz okupacyjnych, że teraz będzie im niezmiernie trudno wdrożyć się do posłuszeństwa prawom i nie brużdżenia w ogólnym ładzie administracyjnym i społecznym. „Do ludności tych państw — powiedział Bevin — zwracano się ciągle z apelami, by pracowała powoli i jak najmniej, a teraz każe im się nagle pracować jak najwięcej i jak najproduktywniej. Oczywiście, że taka gwałtowna przemiana wymaga wiele tolerancji i cierpliwości ze strony kierowników, ale niemniej dobrej woli ze strony mas pracujących".

Innym bardzo ważnym zagadnieniem jest problem milionów ludzi, wyrwanych ze swych domów i zesłanych, jako niewolników, na roboty przymusowe. Setki tysięcy tych ludzi prowadzi od chwili wyzwolenia, życie jakichś Nomadów, włócząc się po świecie, kradnąc, gwałcąc, rabując i dopuszczając się w ogóle wszelkich występków. Oprócz wysiedlonych w Europie środkowej istnieją teraz miliony przesiedlonych Niemców, którzy wałęsają się z jednej strefy do drugiej. Z angielskiej strefy okupacyjnej w Niemczech ewakuowanych zostało 1.100.000 osób. Na jesieni zostanie już w angielskiej strefie okupacyjnej tylko 600 tysięcy wysiedlonych, z czego pół miliona Polaków.

W dalszym ciągu Bevin mówił o konieczności wznowienia cywilizowanego życia oraz produkcji przemysłowej, poczym poruszył sprawę więźniów partyjnych, z których znaczna część „opętana jest iście diabelskimi ideami hitleryzmu i przedstawia bardzo poważne niebezpieczeństwo w okupowanym kraju. Minister podkreślił trudności, z jakimi muszą borykać się władze okupacyjne na każdym kroku, w dążeniach swych do zaprowadzenia porządku i subordynacji, które doprowadzą wreszcie do utworzenia normalnego rządu.

PRECZ Z WSZELKIM TOTALIZMEM!

Jednej tylko rzeczy musimy bezzwłocznie i bezwzględnie przeciwdziałać, a mianowicie, by jedna forma totalizmu nie była zastąpiona inną". (Oklaski). „Hitlerowcy i faszyści są znienawidzeni na świecie do takiego stopnia, iż mianem tym, jak obelgą posługujemy się, chcąc nazwać wcale nie istniejących faszystów, lecz ludzi rwących się do władzy, a znienawidzonych przez większość".

„Wielkie mocarstwa — mówił dalej Bevin — są właściwie wielkimi mocarstwami w sensie militarnym, lecz osiągnięcie sukcesu militarnego spowodowało ich wielkie zubożenie. Główne ich zadanie nie będzie polegało na rządzeniu innymi, mniejszymi państwami, lecz jedynie na przyjęciu na siebie zobowiązania stworzenia w tych państwach warunków, umożliwiających życie na coraz wyższym poziomie i doprowadzenia ich do stanu takiego dobrobytu, by mogły wziąć udział w pomocy niesionej innym, ciągle jeszcze potrzebującym pomocy narodom".

Nawiązując do obrad poczdamskich minister Bevin uprzedził, że gdy w Londynie zbierze się rada ministrów spraw zagranicznych, „nie wolno nam będzie dać się opanować żądzy zemsty, lecz na każdym kroku musimy zapytywać się, czy decyzje, jakie mamy zamiar powziąć, będą miały dodatni wpływ na utrwalenie pokoju, czy nie posieją przypadkiem nasion przyszłej wojny". Minister oświadczył, iż jest przekonany, że jeśli uda się wyplenić ducha zaczepności i ideę wojny z umysłów niemieckich, istnieją szanse utrzymania jedności w Europie.

Pamięci Stanisława Dubois

Przychodzą czasy, które najbardziej dotkliwie uprzytamniają pewnych ludzi. Ludzi właśnie jakby dla owych czasów stworzonych. Bywają ludzie, którzy całe swe życie walczą o zakreślone przez siebie cele, a jednak nie danym im jest dożyć epoki realizowania tych celów. Dzień dzisiejszy, dzisiejsza epoka życia Partii naszej bardziej niż kogokolwiek odczuwać każe brak towarzysza Stanisława Dubois. Dzień dzisiejszy byłby tym właśnie momentem, którym ten niepospolity trybun ludu pracującego mógłby w pełni rozwinąć swe zdolności, w pełni żyć, walczyć i pracować.

Życie towarzysza Dubois było jedną walką. Walką o ideały wolności i socjalizmu, walką — tym bardziej bezkompromisową, że toczoną ze wszystkimi, co stali na drodze do urzeczywistnienia tych ideałów.

Wiecznie młody duchem, niespożytych sił i energii całe swe życie ofiarował Partii. I wtedy, gdy na raz obranej linii spotykał na opór małodusznych przywódców ówczesnej PPS — potrafił utrzymać się na swej pozycji, potrafił nie ugiąć się przed niczym.

W młodym wieku wybił się na czoło działaczy partyjnych. Młodzież TUR, Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej, — oto pierwsze etapy jego pracy i walki. Zostaje potem w tragicznych dniach łamania demokracji posłem do sejmu. Mandat poselski prowadzi go do Brześcia. Nie ugina się jednak towarzysz Dubois. Gdy szedł do więzienia, odsiadywać wyrok, który jednym słowem prośby mógłby unicestwić — odprowadzała go cała socjalistyczna młodzież Warszawy, a sanacyjne pachołki, specjalne pogotowie policyjne ogłosili — tak bardzo dobrze zdawali sobie sprawę z miłości, jaką lud otaczał młodego przywódcę.

Trudno nieraz zawrzeć w jednym słowie w jednym określeniu duszę człowieka, istotę jego życia i czynów. Wszystko to, czym był Stanisław Dubois da się przecie zawrzeć w jednym słowie. W słowie: NIEUGIĘTY.

Ani sanacyjne więzienia, ani szykany kacyków oportunistycznego kierownictwa Partii, nie ugięły go i nie złamały. Nie ugięła go także najstraszliwsza katownia hitleryzmu. Zginął towarzysz Stanisław Dubois tam, gdzie ginęły tysiące robotników, gdzie zamęczono tysiące bojowników wolności. Zginął w Oświęcimiu.

W rocznicę śmierci jego, w dniu, który bardziej niż jakikolwiek inny uprzytamnia nam brak drogiego Staśka w naszych szeregach, niechże pamięć jego zagrzewa do dalszej walki i pracy tych, którym całe swe młode i piękne życie poświęcił. Niech stanie się jasnym drogowskazem na tej drodze, z której towarzysz Dubois nie zboczył, ani na chwilę: na drodze walki o najpiękniejsze ideały ludzkości: O WOLNOŚĆ I SOCJALIZM.

J. D.

Klerykali bronią Leopolda

BRUKSELA (AFP) — Partia chrześcijańsko-społeczna (dawna partia katolicka) wyraziła votum wierności królowi Leopoldowi Trzeciemu i zaproponowała przeprowadzenie w najbliższej przyszłości plebiscytu w sprawie króla.

Uchwała ta zapadła na pierwszym kongresie partii, jaki odbył się przed paru dniami w Brukseli w obecności wielu posłów i senatorów katolickich.

Idea demokracji przenika do Japonii

PARYŻ (AFP) — Wielki dziennik japoński „Asahi Szimbun" pisze w artykule wstępnym: „Japończycy powinni zastanowić się poważnie nad błędami popełnionymi w przeszłości, kiedy naród japoński bezkrytycznie szedł za rządem. Autor artykułu zwraca się do społeczeństwa z apelem, by zaczął sam kierować swoimi losami, biorąc czynny udział w rządzeniu krajem."

Powyższy głos wybitnego dziennika japońskiego świadczy o tym, że i w Japonii, pod wpływem poniesionej klęski zaczyna budzić się krytycyzm i dążenie do ustanowienia demokratycznej formy rządów, które byłyby wybierane i kontrolowane przez wybrańców całego społeczeństwa.

Szkoda tylko, że te poglądy zaczynają przenikać do świadomości społeczeństwa japońskiego dopiero teraz. Gdyby stało się to o dziesięć lat wcześniej, Japonia byłaby może uniknęła katastrofalnej wojny, której następstwa zaciążą na długie lata nad narodem japońskim, a pokojowo nastrojone kraje Azji, Ameryki i Australii uniknęły by niepotrzebnych strat i zniszczenia, za które w znacznej mierze będzie musiał zapłacić rachunek tenże naród japoński.

Tragiczne chwile Japonii

LONDYN, (United Press). — Londyński „Times" zamieszcza instrukcję cesarza Hirohito, który uprzedza swój naród o zgubnych skutkach, jakie mogłaby pociągnąć za sobą jakaś nieodpowiedzialna akcja niszczycielska. Możliwość zaistnienia tego rodzaju wydarzeń potęguje zdemobilizowanie tysięcy robotników, zatrudnionych w przemyśle wojennym, jak również demobilizacja wojskowa. Oczywiście rząd obecnie uczyni wszystko, co w jego mocy, by utrzymać porządek.

Jednakże „Times" jest zdania, że dla niektórych jednostek japońskich, zostać zdemobilizowanym i patrzeć spokojnie na lądowanie alianckich korpusów okupacyjnych na ziemi japońskiej, będzie niemal niemożliwym do zniesienia i dlatego należy być przygotowanym na incydenty, które niewątpliwie zaognią i tak już bardzo drastyczną sytuację.

LONDYN, (United Press). Pisma tokijskie interpretują uchwały konferencji poczdamskiej w ten sposób, że alianci nie mają zamiaru okupować całej Japonii, ani roztoczyć kontroli nad jej przemysłem (po za wojennym i ciężkim, oczywiście). Teren okupacji, zdaniem prasy tokijskiej, nie został jeszcze ściśle wyznaczony, lecz prawdopodobnie ograniczy się tylko do punktów ważnych militarnie, względnie politycznie.

Sprawa wyborów w Bułgarii

LONDYN, (Press Service). — Komentatorzy londyńscy są zdania, że W. Brytania popiera całkowicie notę, wystosowaną do tymczasowego rządu bułgarskiego przez Stany Zjednoczone i wyrażająca niezadowolenie z oblicza tego rządu oraz z zarządzeń w sprawie wyborów, które odbyć się mają w dniu 26 sierpnia. Głównym zarzutem Ameryki w stosunku do rządu bułgarskiego jest, że elementy demokratyczne nie są liczbowo dostatecznie reprezentowane. Jeśli chodzi o wybory, to Stany Zjednoczone są zdania, iż rząd bułgarski nie przedsięwziął odpowiednich kroków, by umożliwić demokratom swobodne i wolne od obaw i presji przystąpienie do głosowania.

W mowie swej, wygłoszonej po powrocie z Poczdamu, w dniu 9 sierpnia, prez. Truman oświadczył, iż Wielka Trójka na konferencji w Jałcie przyjęła na siebie odpowiedzialność za wznowienie i ustalenie demokracji w państwach uwolnionych oraz dawniej sprzymierzonych z Niemcami i odpowiedzialności tej nie wyrzeka się. Tymczasem z otrzymanych z półwyspu Bałkańskiego raportów wynika, iż — stosownie do planów rządu — nie będzie dopuszczona do wyborów żadna lista kandydatów niezależnych, a jedynie tylko lista kandydatów rządowych.

Radio moskiewskie komunikuje, iż po otrzymaniu noty protestacyjnej od Ameryki, premier bułgarski Georgiew ogłosił, iż pomimo sprzeciwów w kraju i zagranicą, wybory odbędą się 26 sierpnia.

De Gaulle jedzie do Ameryki

WASZYNGTON (United Press). Amerykańskie sfery oficjalne komunikują, iż najwyżsi dygnitarze rządowi zgotują generałowi de Gaulle serdeczne przyjęcie i poświęcą tyle czasu, ile tylko będzie trzeba na przedyskutowanie wspólnych problemów, które szczególnie interesują szefa rządu francuskiego. Program oficjalny przewiduje mnóstwo rozrywek towarzyskich, obiad w Białym Domu, i u ministra Byrnesa, przyjęcie w ambasadzie, i t. d.

Rozmowy francusko-amerykańskie dotyczyć będą przede wszystkim geograficznego określenia stref okupacyjnych w Niemczech oraz Indochin. W dobrze poinformowanych kołach utrzymuje się przekonanie, że aczkolwiek koniec wojny niewątpliwie uprościł przeprowadzenie tego rodzaju rozmów, jednakże rozstrzygnięcie niektórych szczególnie skomplikowanych zagadnień wymaga bardzo drobiazgowej analizy oraz atmosfery wzajemnej życzliwości i dobrej woli.

Kiedy będzie utworzony rząd niemiecki

NEW-YORK (AFP). Korespondent dziennika „N. York Times" we Frankfurcie n. Menem twierdzi, że polityka Stanów Zjednoczonych wobec Niemiec wydaje się teraz mniej surowa, aniżeli trzy miesiące temu. Ilość wojsk okupacyjnych została zredukowana do 250.000 żołnierzy. Przewidywane jest skrócenie okresu okupacyjnego do dwóch i pół lat zamiast trzech.

Z drugiej strony, usunięcie nacjonalistów i militarystów z areny politycznego życia Niemiec, ożywiona działalność partii komunistycznej i zupełne posłuszeństwo ludności cywilnej nasuwają myśl o wcześniejszym dopuszczeniu społeczeństwa niemieckiego do odzyskania częściowej samodzielności politycznej, aniżeli to przewidywano dotychczas.

Wydaje się rzeczą możliwą, że Rosjanie zaproponują ustanowienie w Berlinie już z wiosną roku przyszłego niemieckiego rządu centralnego pod kontrolą sojuszniczą. Przedstawiciele Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych osiągnęli porozumienie co do przywrócenia w Berlinie centralnych władz finansowych, komunikacyjnych, handlu zagranicznego i przemysłu.

USA umacnia się na Pacyfiku

WASZYNGTON (United Press) — Amerykański Komitet do spraw morskich uważa, iż Stany Zjednoczone winny żądać dla siebie wysp na Pacyfiku (Ocean Spokojny), na których ulokowane były bazy amerykańskie, i to niezależnie od faktu, iż wiele z pośród tych wysp pozostawało pod kontrolą, lub nawet należało terytorialnie do Holandii, Anglji, Francji, Australii, Nowej Zelandii, Portugalii, lub Chile.

Komitet jest zdania, że ludność tych wysp żywi wyraźną sympatię dla Ameryki. Z chwilą objęcia wysp Stany Zjednoczone przejęłyby na siebie pełną odpowiedzialność za utrzymanie spokoju na Pacyfiku. Chęć zawładnięcia wyspami — twierdzi komitet — nie jest dyktowana Ameryce jakiemiś mrzonkami imperialistycznymi, a jedynie głębokim pragnieniem utrzymania pokoju.

Niewidomi będą czytać uszami

LONDYN (AFP) — Najnowsze wynalazki wojenne będą wkrótce wykorzystane dla pokojowych zadań ludzkości. „Daily Mail" pisze, że badania naukowe, mające na celu ułatwienie niewidomym poruszanie się, czynią postępy. Niewidomy nosiłby aparat, który transmitował by fale świetlne; komórka fotoelektryczna będzie przetwarzać te fale na dźwięki, natężenie dźwięku określać będzie odległość przedmiotu.

Ta sama zasada ma być zastosowana do wynalezienia „pisma dźwiękowego" dla niewidomych; czarne i białe litery będą przetwarzane w dźwięki w ten sposób, że wysyłać będą impulsy radioelektryczne, przekształcone w fale dźwiękowe. Słowa będą reprezentowane przez odpowiednie dźwięki, a niewidomi będą musieli zapoznać się z nowym rodzajem „alfabetu muzycznego".

W kilku wierszach

— Załoga niemieckiej łodzi podwodnej U-977, która wylądowała w piątek w Argentynie, została rozbrojona i internowana przez władze argentyńskie.

— Z angielskich kół oficjalnych donoszą, że dowództwo floty brytyjskiej przyjmie kapitulację japońską w porcie Hongkong (kolonia angielska w Chinach połudn.).

PRZEGLĄD PRASY

Radomski tygodnik PPR-u — „Świt" pisze o roli inteligencji w naszej nowej rzeczywistości:

Określając inteligencję jako odłam społeczeństwa o walorach intelektualnych, a rekrutującą się zarówno z wszystkich warstw społecznych, możemy przystać na to, że jest ona, a przynajmniej być powinna, mózgiem narodu i że na niej, jako takiej ciążą wyjątkowo ważne obowiązki i odpowiedzialność za losy narodu. Od tego bowiem, komu dużo dano, ma się prawo wiele wymagać. A tym dużym wkładem w umysłowość inteligencką jest wykształcenie i wiedza.

Nie wolno zatym inteligencji w przełomowych okresach życia narodu stać biernie na uboczu i przyglądać się z założonymi rękami wydarzeniom dziejowym, lub sprytnie wyczekiwać definitywnego ustalenia się koniunktury politycznej, aby po tym, gdy się stosunki unormują i ustalą, zaofiarować swe usługi i pracę tym, którzy ostatecznie będą górą".

* * *

W tygodniku PZZ „Polska Zachodnia" zapoznaje nas prof. H. Rudnicki z etymologią niesłychanie obecnie popularnego czasownika „szabrować". O dzisiejszym aktualnym znaczeniu tego wyrazu dowiadujemy się tam że:

pochodzi ono z gwary złodziei warszawskich, szabrować tedy, znaczy „włamać się do zamkniętych piwnic, domów, sklepów, względnie składów i — kraść". Zatem szabrownik oznacza „włamywacz i złodziej", jechać na szaber — jechać w celu włamywania się do zamkniętych domów, piwnic itd. i kraść. Są to wyrazy obce, niemieckie Schaber, dolnoniem. Scherer. Zaznaczyć można, że z Niemiec mamy więcej takich kwiatków w naszym języku: rabować z niem. rauben, morderca z niem. Mörder, gwałt z niem. Gewalt, mord z niem. Mord i td., bo trudno tu wszystkie wymienić".

* * *

Krakowski „Naprzód" zamieszcza wspomnienie o Ignacym Daszyńskim; w wspomnieniu tym między innymi czytamy:

„W listopadzie 1918 r. staje na czele rządu ludowego w Lublinie. Tworząc ten rząd, sądzi Daszyński, że na hasło „Niepodległość", staną do pracy wszyscy Polacy, bez względu na przekonania polityczne i przynależność klasową.

Nie docenił jednak faktu, że reakcja stawia swój interes klasowy wyżej, niż dobro państwa i to stało się przyczyną jego niepowodzenia. Wobec stanowczego oporu reakcji, musiał ustąpić, nie zdobywszy się na przeciwstawienie temu oporowi swojej popularności wśród mas.

Dziwnie aktualny wydźwięk mają dzisiaj te słowa. Historia podobno powtarza się, ale uważajmy, aby nie powtórzyła się tym razem.

Na marginesie

Strach ma wielkie oczy

Gdy po przymusowym opuszczeniu Warszawy w początku października ub. r. wypadło mi się tułać po różnych mniej lub więcej zapadłych kątach polskiej prowincji, tematem licznych moich rozmów i pogawędek z „tubylcami" była oczywiście — kwestia, jak to będzie i co to będzie po przyjściu tych, którzy już wówczas mocno nadeptywali Niemcom na pięty. Na prawym brzegu Wisły — Armia Czerwona przygotowywała sobie rozległe bazy wyjściowe dla przyszłych uderzeń, które — wiedzieli to wszyscy — prędzej czy później nastąpią. W Lublinie rządził już PKWN, organizując administrację, rozpoczynając dzieło reform społecznych, tworząc podstawy odbudowy gmachu państwowego.

Dla mieszkańców części kraju, okupowanej jeszcze przez hitlerowców, wszystko, co się działo „po tamtej stronie" było obce i zagadkowe, a gadzinowa prasa i... propaganda „londyńska" harmonijnie starały się o to, by ową lubelską rzeczywistość przedstawić w jak najgorszym świetle. „Co będzie, gdy przyjdą oni?" — zapytywano z niepokojem, podsycanym umiejętnie przez zakłamaną agitację hitlerowską, a nie brakło takich, którzy — w myśl tych agitacyjnych wskazań i nauk — świadomie lub nieświadomie działając, mieli w zanadrzu gotowe szablony odpowiedzi.

Oto kilka spośród nich, składających się wspólnie na piekielny zaiste obraz grożący jakoby Polsce przyszłości. A więc: własność prywatna miała być zniesiona, aż do ostatniej koszuli i szczoteczki do zębów włącznie; kościoły — straszono — zostaną zamienione na kina i muzea bezbożnicze. Kobiety miały być „znacjonalizowane"(?); niemowlęta — porywane matkom i oddawane na wychowanie państwowe; o handlu prywatnym, rzecz prosta, mowy być nie mogło, a wizje wielokilometrowych ogonków przed „upaństwowionymi" nielicznymi sklepami przyprawiały osoby delikatniejsze o wstrząs nerwowy; tory kolejowe — mówiono — zarosną trawą, na szosach będzie się szerzyć rozbój i grabież; najlżejszy odruch niezadowolenia czy krytyki doraźnie karany będzie śmiercią, — a rezultatem tego piekła stanie się, oczywiście, ogólna anarchia, z której potrafi skorzystać „ten trzeci", ku naszej hańbie i rozpaczy.

Takie i temu podobne brednie podawano sobie z ust do ust w ostatnich miesiącach okupacji, przed styczniową ofensywą Armii Czerwonej. A trzeba wyznać z ubolewaniem, że plotki tego rodzaju znajdowały dostęp nie tylko do umysłów ciemnych, tępych i ograniczonych, lecz były kolportowane i przyjmowane za dobrą monetę niejednokrotnie również przez ludzi, chełpiących się przy lada okazji swą przynależnością do „inteligencji".

Od tamtych czasów upłynęło zaledwie kilka miesięcy — i jakże już rzeczywistość potrafiła zadać kłam oszczerczym bajkom strachajłów i „spryciarzy"... Własność prywatna jest zachowana, oczywiście w granicach zakreślonych interesem ogólnym; w kościołach ludzie wierzący modlą się po dawnemu; kobiety cieszą się pełnią praw osobistych i obywatelskich, a dzieci igrają, jak to czynić zwykły, u boku szczęśliwych matek; sklepy nie są „upaństwowione", i wolny handel kwitnie, gdzieniegdzie może nawet nieco zbyt bujnie; po odbudowanych torach kolejowych biegną we wszystkie strony pociągi, a szosy i drogi są tym, czym być powinny, — niezbędnymi arteriami komunikacyjnymi kraju; nic nie zagraża bezpieczeństwu i swobodzie obywateli, jedynie na bandytów i zbrodniarzy spada karząca ręka sprawiedliwości. Anarchii nie ma i nie będzie, mamy bowiem oparty na powszechnym autorytecie Rząd Jedności Narodowej, silny, zadań swych świadomy i uznany przez wszystkie mocarstwa świata.

Nie piszę tego wszystkiego, by upierać się przy twierdzeniu, że osiągnęliśmy już w Polsce prawdziwy raj na ziemi i spocząć możemy na laurach decydujących i ostatecznych sukcesów. Tak bynajmniej nie jest. Ale nie zamykając oczu na wszystkie plagi, błędy i braki aktualnej rzeczywistości, warto ją przecież skonfrontować z obrazem stu tysięcy nieszczęść, malowanym jeszcze całkiem niedawno przez ciemnych głupców i chytrych mądrali. To na razie wystarczy. Wystarczy, by pokazać, że „strach ma wielkie oczy" i — język bardzo długi.

P.

Energia atomowa w życiu cywilnym

NEW-YORK (AFP) — Instytut Badań Elektronicznych utworzony będzie wkrótce przy uniwersytecie w Pittsburgu. Zadaniem instytutu będzie zastosowanie energii atomowej w medycynie, chemii, fizyce, przemyśle i naukach biologicznych.

Twórzmy siłę i organizujmy opinię

Straszliwe wypadki krakowskie nie są odosobnione. Poprzedziła je krwawa masakra w Wierzchowinie, będąca niejako zaprawą do wyczynów dalszych. Po Wierzchowinie przyszedł Rzeszów. Kraków jak dotąd jest punktem szczytowym, gdyż zbrodniarze po raz pierwszy wystąpili na widownię w wielkim mieście. Z całą świadomością wiążemy z tymi wybuchami namiętności rasowej terror, stosowany nie względem Żydów. Do tej samej kategorii wyczynów zaliczyć należy zamachy jednostkowe przeciw żołnierzom i oficerom armii polskiej, radzieckiej czy milicji.

Dopiero w takiej perspektywie ogólnej uwypukla się polityczny charakter całości tego zbrodniczego dzieła. Ma ono przed sobą cel wieloraki. Chodzi o stworzenie pozoru istnienia w Polsce siły wyższej, górującej nad Rządem i unicestwiającej jego autorytet. Chodzi o stworzenie własnego rządu dusz, nastawiającego polityczną nawę Polski podług własnych zamierzeń i widoków. Trzeba przyznać, że pomimo całej obłędności tych celów strategia ta osiąga pewne efekty.

Uważamy za swój obowiązek podkreślenie tego stanu rzeczy. Trzeba umieć prawdzie patrzeć w oczy, jeżeli ta krwawa mistyfikacja ma się skończyć, a dążyć do tego końca jest obowiązkiem wszystkich tych, którzy czują hańbę, jaką wypadki te okrywają cały naród. Na siłę trzeba odpowiedzieć siłą. Krwawy bezmyślny terror żywi się przede wszystkiem bezkarnością. Ona to sprawia, że szary człowiek nie umie znaleźć właściwej oceny faktów.

Bezkarność sprawia wrażenie, że ręka sprawiedliwości nie może sięgnąć gdzie należy, gdyż nie jest na to dość silna. Szary człowiek zaczyna wierzyć, że za zbrodniarzami stoi istotna potęga, a potęgą taką cóż może być innego niż naród sam. Wytwarza się psychoza współdziałania ze zbrodnią. Powstaje bł[illegible] koło, w którym zbrodnia staje się sama dla siebie źródłem siły. Budzą się w ludziach potworne instynkty, których przezwyciężenie jako pozostałości krwawych lat okupacji jest warunkiem niezbędnym powrotu społeczeństwa do zdrowia moralnego. Tę złudę siły należy corychlej rozwiać i tu jest miejsce na silną i twardą interwencję władz rządowych.

Mamy aż dwie instytucje militarne, czuwające nad bezpieczeństwem państwa, ale nie ma żadnej, której zadaniem byłoby czuwanie nad bezpieczeństwem obywatela.

W okresie, kiedy życie ludzkie jeszcze nie odzyskało pełnej wartości, a krzywda wyrządzona bliźniemu jest rzeczą normalną, kiedy instynkty humanitarne zostały wstrząśnięte w swych podstawach, wydaje się rzeczą zrozumiałą, że człowieka skrzywdzonego nikt nie broni. Można przejść miasto wzdłuż i wszerz i nie znaleźć posterunku. Krzyk mordowanej ofiary przechodzi bez echa, a jeżeli nawet uda się posterunek znaleźć, to z tego jeszcze nie wynika, aby za skargą koniecznie musiało nastąpić dochodzenie.

Ten stan rzeczy jest tak powszechnie znany, że cytowanie przykładów przedłużyłoby niepotrzebnie te wywody. Niech wystarczy zapewnienie, że mógłbym je przytoczyć. Nie chcę tutaj analizować, czy jest to wina założeń teoretycznych, czy praktycznego wykonania. Twierdzę jednak z całą stanowczością, że musimy wrócić do systemu stałych posterunków ulicznych i sieci telefonów policyjnych nawet, gdyby posterunkowi mieli to przypłacić życiem. Śmierć policjanta na posterunku jest także śmiercią na polu chwały. Należy zerwać z zasadą, że zamordowanie Żyda jest wybuchem żywiołowej nienawiści rasowej, a złodziej kwitujący kradzież przejrzystym kryptonimem jest przedstawicielem odmiennego poglądu na polityczną przyszłość Polski.

Obaj podpadają przede wszystkiem pod kodeks kryminalny i zająć się nimi musi sędzia śledczy i prokurator cywilny zanim nastąpi interwencja czy reakcja politycznej natury.

Gdy te elementarne zasady bezpieczeństwa publicznego doczekają się realizacji, gdy jeden czy drugi wypadek stanie się przedmiotem jawnej rozprawy sądowej, pryśnie czar budzący grozę. Szary człowiek zobaczy gdzie jest prawdziwa władza i przestanie być nieświadomym komparsem zbrodni.

Runie także cała ideologiczna podbudowa i nadbudowa pospolitego łajdactwa i zezwierzęcenia. Potężnym czynnikiem w tłumieniu zbrodni w zarodku może i powinna być twarda pięść uświadomionych towarzyszy. Trzeba znaś historię. Wszystko to już było! Czytajcie Struga „Dzieje jednego pocisku". Tam jest mowa o pogotowiu przeciw—pogromowym proletariatu łódzkiego, o jego sile fizycznej i wartości moralnej. A wróg wtedy był potężny, bo stała za nim policja i cały aparat carskiej władzy. Dziś władza jest po naszej stronie i nikt nas od bezpośredniej interwencji powstrzymywać nie będzie. Polskiego robotnika nie trzeba uczyć odwagi, dość wskazać mu, gdzie jest jego obowiązek.

Fizyczne złamanie terroru musi iść w parze z organizowaniem opinii publicznej. Trzeba ożywić i wskrzesić zdeptane i sponiewierane instynkty humanitarne. Trzeba wiązać ludzi w zespoły ideologiczne. Trzeba dla akcji tej otworzyć szeroko łamy naszej prasy. Nie damy się sterroryzować żadnej ideologii, opartej na zbrodni. Będziemy niemiłosiernie zdzierać z niej wszelki nimb zakazanej polityki. Wzywamy do współpracy wszystkich ludzi uczciwych w niezłomnej pewności, że po naszej stronie jest nie tylko słuszność ale i rzeczywista większość w narodzie.

Prof. Dr Zygmunt Szymanowski

Nowa ordynacja wyborcza w Jugosławii

BELGRAD (Polpress). Ogłoszono tekst nowej ordynacji wyborczej, zatwierdzonej przez tymczasowy parlament Jugosławii. Na podstawie przepisów ordynacji przystąpią specjalne komisje do opracowania list wyborców. Listy te będą jawne. Kobiety otrzymają prawo głosu. Przysługuje ono wszystkim obywatelom, którzy ukończyli 18 rok życia, oraz żołnierzom i oficerom w czynnej służbie wojskowej. Członkowie oddziałów partyzanckich mają prawo głosu, niezależnie od wieku.

Prawa głosu nie mają członkowie b. rządów w Jugosławii w okresie od 6 stycznia 1929 r. do 5 lutego 1939 r., osoby, które brały udział w walkach przeciwko armii wyzwoleńczej w Jugosławii, członkowie niemieckich i włoskich organizacji faszystowskich wraz z rodzinami, oraz wszyscy którzy należeli do stowarzyszeń faszystowskich, lub współpracowali z okupantem. Osoby te mogą odzyskać prawo głosu, jeżeli udowodnią, że zrehabilitowały się.

Strajk w Salonikach

MOSKWA (Polpress). Agencja Tass donosi, że w Salonikach policja strzelała do strajkujących robotników młynarskich i piekarskich. Na znak protestu wybuchł w całym mieście strajk generalny robotników, do których przyłączyli się urzędnicy i pracownicy wielu instytucji przemysłowych i handlowych.

Proces kata Norwegii

SZTOKHOLM (Polpress). W dniu dzisiejszym rozpoczął się w Oslo proces przeciwko Vidkunowi Quislingowi. Prokurator odczytał akt oskarżenia, w którym stwierdził, że Quisling był zdrajcą jeszcze przed inwazją niemiecką, gdyż dostarczył sztabowi niemieckiemu szczegółów norweskich planów obronnych. W roku 1939 oskarżony zawarł porozumienie z Hitlerem, mocą którego specjalnie utworzone oddziały miały być szkolone w Rzeszy, w celu porwania króla Haakona. Po wkroczeniu Niemców do Oslo Quisling urządził defiladę swojej gwardii i dnia 9 kwietnia 1940 r. objął ministerstwo obrony narodowej. Tegoż samego dnia wygłosił przez radio swe słynne przemówienie, wzywając Norwegów do zaprzestania oporu i to w chwili, kiedy Norwegia miała pod bronią 14 tysięcy żołnierzy.

Prokurator stwierdza dalej, że w lipcu 1940 r. odbyło się spotkanie między Hitlerem a oskarżonym, w następstwie którego Józef Terboven, komisarz Rzeszy w Norwegii, mianował dnia 25 września 1940 r. „rząd norweski", złożony z 13 ministrów pod przewodnictwem Quislinga.

W dalszym ciągu rozprawy okazało się, że oskarżenie opiera się na zeznaniach dawnych przyjaciół Quislinga — Goeringa i Ribbentropa, oraz byłych szefów sztabu niemieckiego — marszałka Keitla i Jodla.

Dziennik Alfreda Rosenberga zawiera ustępy, dotyczące działalności Quislinga przed inwazją, które są wystarczającymi dowodami, na podstawie których może on być skazanym.

Po wynalezieniu bomby atomowej

Albo jedność świata, albo koniec świata!

NEW YORK, (AFP) Sprawa użytkowania bomby atomowej jest w dalszym ciągu przedmiotem licznych komentarzy. Sama tylko groza bomby nie może utrzymać pokoju na świecie, gdyż Wielka Trójka, która posiada tajemnicę straszliwej broni, doskonale zdaje sobie sprawę, że nie może rządzić światem za pomocą terroru i że wszystkie narody muszą przyczynić się do usunięcia groźby nowej wojny.

„New York Herald Tribune" drukuje artykuł Eliota, który proponuje, by wszystkie nowe wynalazki w dziedzinie zbrojeń składane były do dyspozycji Narodów Zjednoczonych. Wyzwolenie energii atomowej – oznajmił przez radio profesor Harold Sprout z Princetown – przedstawia dwie alternatywy: albo na świecie zapanuje jednolita polityka, albo świata w ogóle nie będzie". Izolacja polityczna równałaby się w przyszłości samobójstwu narodowemu.

Prof. Lasky mówi w Kopenhadze

Wybiła godzina Socjalizmu w Europie!

LONDYN (Polpress). Bawiący w Kopenhadze na zjeździe socjalistów duńskich przewodniczący Komitetu Wykonawczego Brytyjskiej Partii Pracy, profesor Lasky wygłosił przemówienie, w którym zaznaczył, że wybiła godzina socjalizmu w Europie.

„System kapitalistyczny — oświadczył Lasky — jest już przeżytkiem. W ciągu jednego pokolenia konserwatyści dwukrotnie nie potrafili uniknąć wojny. Nie potrafią oni również utrzymać równowagi gospodarczej na świecie. Socjalistyczna Anglia tak samo, jak socjalistyczna Dania, Szwecja, Norwegia, socjalistyczne Włochy, Francja i Belgia mają teraz jeden główny obowiązek — wygrać pokój sposobami pokojowymi.

W wielkiej Brytanii wraz z rządami Partii Pracy rozpoczyna się nowy okres — okres równości, wolności i dobrobytu gospodarczego. Jestem pewien, — mówił Lasky — że Partia Pracy potrafi spełnić obowiązki, jakie nałożył na nią naród brytyjski. Jestem głęboko przekonany, że nasi towarzysze na kontynencie potrafią tak samo dobrze spełnić ten obowiązek.

Repatriacja Polaków ze Szkocji

(INTERNEWS). — Naczelnik wydziału morskiego, Jan Wojnar, zakomunikował o pertraktacjach, pomiędzy rządem polskim, a angielskim ministerstwem transportów wojennych. Cztery polskie towarzystwa okrętowe z Gdańska i Gdyni otrzymają wkrótce dwadzieścia cztery statki, które będą krążyć pomiędzy Anglią a Polską. Pierwszym zadaniem, którego statki będą musiały dokonać, będzie przewiezienie do ojczyzny tysięcy Polaków, przebywających jeszcze w Szkocji.

Przed podpisaniem kapitulacji

WASZYNGTON (Polpress). Generał Mac Arthur oświadczył, że w ciągu 10 dni kapitulacja Japonii będzie podpisana w Tokio. Wysłannicy japońscy nie zostali jeszcze przyjęci przez generała.

Flota sojusznicza składająca się z 100 jednostek stoi pod parą u brzegów Japonii, w oczekiwaniu na rozkaz wjazdu do portów japońskich. W Burmie walki trwają.

Rzecznik 21 armii oświadczył dziś krótko: „Japończycy nie pokazali nam nawet jeszcze białej chusteczki". Radio Singapore nadało dzisiaj wręcz wyzywające oświadczenie komendanta miasta, który twierdzi, że wojska jego są w ostrym pogotowiu i nie dopuszczą do lądowania obcokrajowców.

Wystawa Sztuki Związku Zawodowego

Polskich Artystów Plastyków w Łodzi

Poważnym wysiłkiem artystów, zorganizowanych w Łódzkim Oddziale Związku Zawodowego Polskich Artystów-Plastyków i przy finansowej pomocy Zarządu m. Łodzi, urządzona została w odnowionej, Miejskiej Galerii Sztuki w parku Sienkiewicza I publiczna wystawa współczesnej sztuki polskiej.

Według informacji, podanej na wstępie katalogu wystawy, z około 160 wystawionych prac tylko jedna trzecia część jest owocem pracy artystów z kilku ostatnich miesięcy powojennych. Dwie trzecie przynależą do okresu przedwojennego. Gdy do wyjaśnienia tego dodamy jeszcze nie mało ważki szczegół, że w wystawie łódzkiej nie bierze udziału szereg wybitnych artystów w wielu zakątkach kraju, a także znajdujących się jeszcze poza jego granicami, to nie będziemy wprawdzie mogli uznać wystawy łódzkiej za manifestację współczesnej sztuki polskiej w pełnym sensie tego określenia, ale tym goręcej przyjąć ją powinniśmy jako poważny wyczyn artystyczny, a równocześnie jako zasługę społeczną ze strony tych artystów, którzy ten trudny obowiązek podjęli.

Wstęp do katalogu, podpisany przez ob. Z. Ormezowskiego, komisarza wystawy ze strony Związku, zawiera między innymi takie godne uwagi zdanie: „Pod względem formalnym wystawa nie jest zwarta i nie ujawnia grup, które niewątpliwie skrystalizują się w następnych wystawach..."

Myśl najzupełniej słuszna. A jednak na wystawie łódzkiej znaleźć potrafi uważny widz nie mało odprysków i pogłosów z epoki przedwojennej zwłaszcza owych kilku grup malarskich, które wówczas odgrywały znaczną choć zapewne przemijającą rolę. Przypomina się zwłaszcza grupa „Bractwa św. Łukasza", „Kapiści", grupa formistów łódzkich... Lecz w tych reminiscencjach wyłączyć już dziś można pewne niezdecydowanie, a obok tego jak gdyby zwrot do realizmu. Nie zrywając wręcz kontaktu z dorobkiem przeszłości, szuka się dziś nowych dróg. Pamiętamy też, że niektóre z tych przedwojennych grup artystycznych poczynała już trawić na dobre manieryczność i efektowna, najczęściej z płycizną połączona zręczność. Za najracjonalniejsze i najzdrowsze dla współczesnego malarstwa polskiego uznać by może należało tendencje kolorystyczne, mające na wystawie łódzkiej nielicznych, ale poważnych przedstawicieli.

W jakim jednak kierunku pójdzie rozwój nowej sztuki w nowej Polsce, tego jeszcze wystawa łódzka przewidywać nie pozwala. Że się dziś nawiązuje do przeszłości, korzysta z jej dorobku i doświadczeń, to jest rzecz nie tylko zrozumiała, ale nawet konieczna, zwłaszcza w okresie, jaki dziś przeżywamy po sześcioletniej ciężkiej wojnie i niewoli, z której wydobywamy się jak gdyby z zupełnego niebytu do bytu, który dopiero w ogólnych konturach nam się zarysowuje.

Sztuka potrzebuje do swego istnienia i rozwoju sprzyjającego jej środowiska i atmosfery. Musimy je stworzyć, dać je sztuce i wtedy dopiero, gdy to się stanie, będziemy mogli od niej dużo wymagać.

Powracając jednak do wystawy łódzkiej skonstatować trzeba, że dzięki starannemu wyborowi pracy, którymi dysponował Związek łódzki wystawa wykazuje wcale poważny i jednolity poziom artystyczny. Nie wnosząc do sztuki polskiej w istocie niczego osobliwie frapującego, ani pod względem formy, jak treści, jest ona jednak interesująca i pouczająca zwłaszcza, że obejmuje swym pokazem różne działy sztuk plastycznych, a więc obok malarstwa — rzeźbę, obok grafiki artystycznej — grafikę reklamową i ilustrację.

Najpoważniej reprezentowane są na łódzkiej wystawie malarstwo stalugowe i rzeźba, a potem grafika artystyczna. Nie wymieniamy tu nazwisk poszczególnych wystawców, ani tytułów nawet najwybitniejszych dzieł, gdyż na to ramy dziennikarskiego sprawozdania nie pozwalają. Natomiast nie od rzeczy będzie wspomnieć tu o szczególe podanym we wstępie do katalogu wystawy, który stwierdza, że na 115 członków i 30 kandydatów zorganizowanych w łódzkim Oddziale Związku Zaw. Polskich Artystów-Plastyków, tylko „15 osób żyje i pracuje w warunkach normalnych"... Szczegół ten ma swoją wymowę, wobec której wystawa łódzka staje się czynem niemal heroicznym.

PRZECŁAW SMOLIK

ŻYCIE ŁODZI

Wędrujące rybki

W felietonie wstępnym „Szpilek" (bo i „Szpilki" mają swój „wstępny") poeta Leon Pasternak zwierza się czytelnikom z kilku spraw nie zasadniczych, lecz charakterystycznych, które — jak mówi — „spać mu nie dają", gdyż nie ma żadnego biura, urzędu lub instytucji, gdzie by sprawy te można było wyjaśnić i załatwić.

Każdy z nas ma, niewątpliwie, „na wątrobie" sporo takich spraw przykrych i nękających, które zakłócają normalny sen i trawienie. Nie mam tu na myśli przysłowiowych moli; wbrew utartym poglądom nie gryzą one ludzi, lecz wełnę i futra. Nie chodzi mi też o — pluskwy, które w gorącej porze roku niejednemu potrafią skutecznie sen spędzać z powiek. Trapi mnie natomiast dokuczliwie od kilku dni zagadnienie innego rodzaju i w tej właśnie sprawie pragnąłbym otrzymać kompetentną odpowiedź.

Jako szczęśliwemu posiadaczowi kartki żywnościowej (kat. prac.) wydano mi niedawno puszkę konserw rybnych oraz puszkę konserw mięsnych. Tylko miara skąpa. Jak świadczy etykieta i jak wynika z innych „dowodów rzeczowych", konserwy te są bezwątpienia pochodzenia amerykańskiego, to znaczy przysłał je do Polski dobry mistrz Lehman z „Unrry" aby dożywić zgłodniałe ofiary pięcioletniej gospodarki hitlerowskiej... Potrzeba na to dużo, bardzo dużo konserw wszelkiego rodzaju...

Ku najgłębszemu memu — i nie tylko memu — zdziwieniu, z woli i decyzji jakichś tajemniczych czynników, witryny licznych sklepów na Piotrkowskiej i gdzieindziej udekorowane zostały ni stąd ni zowąd stosami i piramidami tychże konserw amerykańskich! Jest tego obfitość i rozmaitość wielka, tylko ceny, oczywicie, dziesięciokrotnie wyższe, niż w sklepach rozdzielczych. Okazuje się, że rybki, nawet w stanie, konserwowym, nie przestają być żywiołem wędrownym i ruchliwym. Ze składów i hurtowni aprowizacyjnych potrafią wypłynąć do sklepów „wolnorynkowych", by znaleźć się w końcu — jako... droga i smaczna zakąska po wódce — na stole tych co „nie sieją i nie orzą", zamiast urozmaicić — ach! jakże skromny — jadłospis pracujących posiadaczy kart żywnościowych, choćby dwa lub trzy razy na miesiąc.

Najprawdopodobniej, konserwowe rybki amerykańskie odbywają tego rodzaju podróże tylko w bardzo mętnej wodzie. Ale nie wiem, co pomyśli sobie o tym dobry mister Lehman, który — śląc transporty „Unrry" — głodnych, a nie sytych miał na myśli. I nie wiem w ogóle, co sądzić o tej dziwnej sprawie.

Według obliczeń biegłych matematyków w Łodzi — ku pożytkowi obywateli — prosperuje 777 urzędów„ różnej nazwy i kategorii. Może wśród tej liczby znajdzie się choć jeden, który zechce mnie — i innym zwykłym śmiertelnikom — cud rybich wędrówek wytłumaczyć.

Na razie tajemnica ta dręczy mnie i niepokoi, wypoczynek nocny zakłócając. I sny trapią mnie straszliwie. Śniło mi się np. wczoraj, że ogromna, niebotyczna piramida konserw amerykańskich, podważona gigantyczną żelazną miotłą, runęła z ogłuszającym łoskotem, zasypując lawiną blaszanek 777 urzędów wraz z ich personelem i wszelkimi agendami. Pomocy dajcie mi rodacy, pożyczając czym prędzej sennik egipski, abym mógł zobaczyć co też taki sen oznacza.

Bolesław Dudziński

Listy naszych czytelników

„Wina" i „kara"

Zostaliśmy wysiedleni niespodzianie z Łodzi w pierwszą noc wysiedleń dnia 12.12.1939 r. zostawiając cały nasz dorobek. Podczas wojny pracowałam jako nauczycielka na wsi w bardzo ciężkich warunkach... Przeżyliśmy potem jeszcze jedno wysiedlenie, gdyż w okolicy, w której pracowaliśmy, Niemcy kopali okopy i znowu wszystko straciliśmy...

Nadszedł wreszcie czas, że po przeszło pięcioletniej okropnej tułaczce mogliśmy wrócić do naszego miasta. Okazało się jednak, że nasze mieszkanie jest zajęte przez wojsko. Wobec tego Urząd Mieszkaniowy przez Związek Nauczycielstwa przydzielił nam mieszkanie inne, zrujnowane, bez szyb, światła i wody. Bardzo ciężko nam było pokrywać koszty remontu....

Pracę swoją jako nauczyciele zaczęliśmy już od pierwszych dni lutego.

Przebiedowaliśmy tak do lipca, aż tu jak grom spadła na nas wiadomość, że wrócił lokator tego mieszkania z 1939 roku. Sprawa znalazła się w Komisji Mieszkniowej, która jednak mieszkanie przyznała nam, biorąc pod uwagę specjalne względy: 1) mieszkanie zajęte przez nas było zrujnowane i przez nas wyremontowane. 2) W mieszkaniu tym nie było żadnej własności lokatora z 1939 r. 3) Oboje z mężem pracujemy jako nauczyciele od początku organizacji szkół w Łodzi. 4) że nasze mieszkanie jest zajęte przez wojsko. 5) że lokator, który wrócił, odzyskał już sklep po bracie i interes idzie pełną parą, ma więc już jakieś oparcie.

Sprawa jednak poszła do sądu. Mieszkanie otrzymał były lokator. Wyrok brzmi, że do 1 września mamy opuścić mieszkanie. Po raz trzeci jesteśmy wysiedleni. Był już komornik i kazał nam zapłacić 100 zł kosztów. Pożyczyliśmy jeszcze i te 100 zł i zapłaciliśmy. Musimy dziecku odmówić mleka przez parę dni i zapłacić karę.

Za co my ponosimy tę karę? Czy za to, że wróciliśmy do Łodzi z tułaczki?

NAUCZYCIELE.

Rejestracja strat wojennych

Na terenie miasta Łodzi odbywa się obecnie rejestracja szkód wojennych. Każdy, kto poniósł straty materialne lub moralne, powinien wypełnić formularz rejestracyjny, stanowiący podstawę do roszczeń o odszkodowania wojenne. Adresy biur rejestracyjnych zostały podane do publicznej wiadomości. Mieszczą się one w tych samych lokalach, w których poszczególne domy zaopatrują się w karty żywnościowe. Osoby zamieszkałe w Łodzi rejestrują tutaj swe szkody wojenne bez względu na to, gdzie nastąpiły. Główne biuro rejestracji mieści się w Wydziale Statystycznym Zarządu Miejskiego (Aleja Kościuszki 1, front 3 piętro) i przyjmuje zgłoszenia szkód wojennych i instytucji, zrzeszeń itd. Zarejestrowanie poniesionych szkód jest obowiązkiem obywatelskim. Kto dotychczas nie zgłosił swych strat, powinien jak najszybciej to uczynić.

Akademia w dniu Lotnictwa Radzieckiego

Towarzystwo Polsko - Radzieckie w Łodzi zorganizowało akademię z okazji Dnia Lotnictwa Radzieckiego, na którą przybyli: prezydent miasta ob. Mijal, przedstawiciele Armii Polskiej, Armii Czerwonej, stronnictw politycznych i zw. zawodowych.

Po zagajeniu przez prezesa towarzystwa, ob. Glutha, przemawiali: lotnicy radzieccy, kpt. Bielikow i kpt. Pawlenko, w imieniu szpitalnictwa leutnant Kalistratow, prezydent miasta ob. Mijal oraz por. Zbyszewski.

Mówcy zobrazowali rolę lotnictwa radzieckiego w zwycięskiej walce z hitleryzmem. Podkreślili znaczenie wciąż pogłębiającej się przyjaźni i współpracy polsko - radzieckiej oraz wypływające stąd dla obydwu narodów korzyści.

Prezydent Mijal kończąc swoje przemówienie przesłał w imieniu robotniczej Łodzi, pozdrowienia dla radzieckiego lotnictwa.

Na część koncertową złożyły się pieśni, tańce i muzyka, w wykonaniu amatorskiego zespołu szpitala radzieckiego, składającego się wyłącznie z uczestników obrony Leningradu.

Program stał na b. wysokim poziomie.

Kurs dla pracown. terenowych Opieki Społ.

Centrum Szkolenia Pracowników Opieki Społecznej rozpoczyna dnia 25 sierpnia bezpłatny dziesięciodniowy kurs dla pracowników terenowych opieki społecznej.

Wykłady będą odbywały się codziennie od godz. 16 do 19-ej.

Od kandydatów wymaga się wykształcenia ogólnego w zakresie conajmniej małej matury i pozatym dwuletniej praktyki w dziale opieki społecznej. Pierwszeństwo mają czynni wywiadowcy i opiekunowie.

Zapisy w kancelarii Centrum Szkolenia przy ul. Przędzalnianej Nr. 72 (Pałac Herbstha) codziennie od 9 do 12-ej.

Komunikacja pocztowo-pasaż. Łódź—Wieluń

Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów w Łodzi z dniem 17. sierpnia rb. zaprowadziła autobusową komunikację pocztową i przewóz pasażerów na trasie Łódź – Wieluń przez Sieradz i z powrotem.

Autobus kursuje w poniedziałki, środy i piątki.

Pasażerowie zabierani są za opłatą taryfową z przystanku na Pl. Leonarda w Łodzi (tuż przy przystanku tramwajów podmiejskich) między godz. 7.40 i 8.

Zmiana rozkładu linii tramwaju Nr. 4

Od poniedziałku dnia 20 sierpnia rb. rozkład pociągów tramwajowych linii Nr. 4 kursujących w godzinach rannych, popołudniowych i wieczorowych do Żabieńca, zostaje zmieniony, a mianowicie:

W godzinach rannych odjazd z Żabieńca o godz. 5-ej co 20 minut do godziny 8.

W godzinach popołudniowych odjazd z Żabieńca o godz. 15.40 co 20 minut do godziny 19.30.

W godzinach wieczorowych odjazd z Żabieńca o godz. 22.30, 22.50 i w kierunku Żabieńca odjazd z Pl. Wolności o godz. 22.10 i 22.30.

Z Teatru W. P.

Codziennie o godz. 15 – bajka „O Janku co psom szył buty". O godz. 18.30 – „Niespokojna starość". W niedzielę: o godz. 10 – bajka „O Janku, co psom szył buty". O godz. 12 – Festival taneczny, o godz. 15 – „Niespokojna starość", o godz. 18.30 – „Niespokojna starość".

Ze sportu

RUCH NA BOISKACH PIŁKARSKICH.

Ubiegła niedziela stała pod znakiem piłkarskich spotkań międzymiastowych.

W WARSZAWIE jedenastka Krakowa pokonała reprezentację stolicy 1:0 (1:0).

Poznań zremisował z pierwszym garniturem Krakowa 2:2 (1:0).

W Łodzi ZZK zwyciężył wysoko ZZU — Katowice 6:2 (4:0).

1;08,5 m. na 100 m. stylem dowolnym uzyskał *Opolski* na czwórmeczu pływackim, jaki się odbył na basenie ŁKS-u. Jest to najlepszy tegoroczny wynik polski.

RKS. TUR — Tomaszów pokonał jedenastkę TUR — Koziny 5:0 (3:0.)

Puhar płk. Logi - Sowińskiego zdobyła drużyna ZWM — Zgierz; na drugim miejscu uplasowała się Olimpia — Łódź.

KOKOSOWY INTERES

Komedia muzyczna w 4-ch aktach p. t. **„Kokosowy Interes"**. w Teatrze Letnim „Bagatela" Piotrkowska 94, świetnie grana przez powiększony zespół Teatru „Syrena" zdobyła sobie olbrzymie powodzenie. Przedstawienia odbywają się bez względu na pogodę codziennie, o godz. 20.30.

Redaktor: Jan Dąbrowski D—03713 Odbito w drukarni Nr. 4 Spółdzielni „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2